

Wystawa finalistów tegorocznej edycji Konkursu Malarskiego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy wyróżnia się na tle jego poprzednich odsłon. Choć werdykt jury odnosi się głównie do warsztatowych, formalnych i wyrazowych aspektów prezentowanego malarstwa, to jednak zdaje się, że kluczowym kryterium wyboru obrazów była też ich tematyka.

Problematyka zaprezentowanych prac tworzy zaskakująco spójną malarską opowieść o kryzysach znaczących współczesną rzeczywistość. Dominuje temat wojny, rozkładu, piekła i apokalipsy. Wiele obrazów mówi o lęku, zagubieniu i samotności we współczesnym świecie, w którym natura straciła pierwszorzędne znaczenie. W kontekście takich prac obrazy pozbawione dekadentckiej aury wydają się bezpieczną, idealistyczną utopią, tęsknym wspomnieniem dawnego porządku i klasycznego piękna. To mocna, mroczna wystawa o końcu znanego nam świata. Z nielicznych prac tchnie jakaś nadzieja.

Jeszcze do niedawna wojna była dla nas domeną historii i komputerowych gier. Odwołując się do cyfrowej, ilustracyjnej stylistyki, Jakub Sobolewski namalował w 2020 roku obraz pt. *Śmierć Człowieczeństwa na Rękach Ubersołdata*. Z dzisiejszej perspektywy okazało się to przerażająco proroczą wizją. Postapokaliptyczne ruiny, fikcyjne lokacje zastąpił realny, bliski nam świat.

Taki jak ten na obrazach Piotra Desperaka z cyklu *Borodziańska 2022*. To bardzo ekspresyjne obrazy o rozedrganej strukturze. Na jednym z płócien, w szerszym kadrze można dostrzec zdewastowane budynki tytułowej miejscowości. W innym, bliższym ujęciu obraz ten jawi się jako czarno-biała, chaotyczna, zapadająca się w ciemność tkanka, zgliszczka.

Gdzieś pomiędzy upiornym fantasy a uwspółcześnioną malarską hagiografią mieści się świat obrazów Wincentego Czwartosa (*Warpinball, Nalot, Tortury św. Agaty*), a na nich wojna jako śmiercionośna gra, nalot i szkielet. Na innym obrazie torturowana święta.

Nie mniej brutalne są płótna wyróżnionego w tej edycji Stanisława Czwartosa. Artysta na dwóch dziełach (*Rewolucjoniści są jedzeni, III*) powtarza motyw głów wbitych na pal. Na nagrodzonym obrazie jest ich cała seria. Inaczej niż w obrazach brata, dzieła Stanisława wyróżnia stonowana, zgeometryzowana kompozycja i gra subtelnie przenikających się, symbolicznych barw. To sprawia, że zbrodnia wydaje się tym bardziej chłodna, bezduszna, nieludzka.

W kontekście tych prac silny i aktualny przekaz zyskuje obraz Stefana Parucha *Samolot 02*, choć wyróżnia go oszczędna techniczna stylistyka. Przejmujący, związany z innym kryzysem na naszej wschodniej granicy jest obraz Romualda Jeziorowskiego *Pozdrowcie sąsiadów – pejzaż podlaski*. Przedstawia on zimowy leśny pejzaż, w którym niczym drzewo wyrasta biało-czerwony słup – granica.

Tych apokaliptycznych wizji, najpewniej inspirowanych toczącymi się wokół nas wojnami, jest tu dużo więcej. Jak choćby płótna *Ofiary wojny* i *Odwilż* Karoliny Żądło. Obrazy te przywodzą na myśl skojarzenie z piekłem i potępionymi z *Sądu Ostatecznego* Memlinga. Na obrazie *55 ran kłutych* kolejny raz na tej wystawie pojawia się męczennica. W stylistyczną i treściową relację wchodzi z nimi obraz Michała Żądło. Na pierwszym trupioblade postaci wyłaniające się z mrocznego tła, opatrzone tytułem *Uciekajmy*. Na drugim *Judyta* z odciętą głową Holofernesa.

Na ekspozycji jest jeszcze jedna para malarek, które łączy bliskość formalna. To Anna Radziwińska z pracami *Moja mała jaszczurka* i dwoma *Bez tytułu* oraz Anna Rutkowska i jej *Węże w płaszczu*. Ich płótna wiąże kontrastowe zestawienie czerwieni i czerni, syntetyczna plakietowa forma i diabelska symbolika.

Jakieś piekielne przestrzenie przywodzą na myśl także obrazy Grzegorza Wnęka. Upiorna *Figura w ornacie*. Nie mniej przerażający jest *Jeździec* – szkielet, a pod nim trup oplatany bluszczem. Roślinność dominuje też na kolejnym płótnie Wnęka *Ogród mięsożerców*. Bogata, jaskrawa kolorystyka i gęsta faktura tych obrazów sprawiają, że przedstawiona w nich rzeczywistość jest hipnotyczna i nierealna, a zarazem zmysłowa, haptyczna.

Silny, dramatyczny wyraz mają także nagrodzone przez jury dynamiczne obrazy Samuela Kłody *Ludzie u kresu I i II* oraz *Escape*, które chyba zamykają ten apokaliptyczny cykl.

Grozą zdają się tchnąć jednak także: wyróżniona praca Edyty Olszewskiej *Połykacz miecza* i Kacpra Woźnego – *Dumbki (feat. DJ Zeten)*. Takie wrażenie robią też utrzymane w ponurej kolorystyce prace Roberta Bubla *A o czym myśleć, o czym śnić I i II*, *Me gusta verme en tus ojos*, choć to raczej swobodna codzienna impresja. Niepokojącą pustką tchną monumentalne relikty modernistycznej architektury w obrazach *Zielony* i *Schody* Marii Kiesner oraz *Dawid Gola! (z cyklu Podróżując)* Grzegorza Kozery. Malarz nawiązuje tu do biblijnego motywu, przedstawiając mecz, prozaiczny temat.

W temacie *memento mori* należy wspomnieć o obrazach Emila Buckiego *Walizka z dwiema czaszkami*, *Walizka z kwiatem hortensji* i *Bez tytułu* Magdaleny Siejko-Pobiedzińskiej – martwych naturach z motywem *vanitas*. Co ciekawe, kwestie tę podejmują też zupełnie odmienne pod względem ikonograficznym współczesne martwe natury Piotra Bzdęgi *Działania* i *Internet*. Symbolami przemijania stają się tu stary kalkulator i komputerowa myszka.

Ucieczka od lęków, poczucia opresji i dojmującej samotności nie jest nam na tej wystawie jeszcze dana. Niczym wizje sennego koszmaru są ekspresjonistyczno-ilustracyjny obraz *Bajka o Zabijaniu* Agaty Żychlińskiej czy surrealna *Rate Chart Coma* Aleksandry Kubackiej. Emanacją jakichś głęboko zakorzenionych dziecięcych lęków są perfekcyjne, fotorealistyczne obrazy Szymona Kurpiewskiego *Staw czoła swoim strachom* i *Co jest tak przerażającego?*

Podobne odczucia budzi tajemniczy, oniryczny dyptyk Macieja Raucha *Secret in the Rose Garden*. Niepokojące są też obrazy Marty Wawrzynowicz *Eksplodujące Sankhary* i *Dreamland I i II*.

Jest coś złowieszczonego w kompozycjach Konrada Oleksiaka (*Banana Draco*, *Cobra cai*). Mimo że oddziałują abstrakcyjnie organiczną formą i dominuje w nich jasna pastelowa kolorystyka. Wszystko przez pojawiające się tam świdrujące oczy. Ma je także monolityczny *Obserwator* Marleny Szewczyk, w którego wzroku wyczuwa się jakąś nieokreśloną presję.

Szeroko pojmowanej presji – tak w życiu, jak i w sztuce – często poddawany jest wizerunek kobiet. Chodzi np. o współczesny biblijny motyw w obrazie Dawida Zdobyłaka *Zuzanna i starcy*. Na wystawie jest kilka obrazów starających się dekonstruować kobiecy wizerunek. Niezwykle ciekawe monumentalne portrety podwójne Doroty Kuźnik (*Transi, Kalie O kołysko moich strokań, piękna jak spokojny grób*). Inspirowane malarstwem dawnym, a zarazem nowoczesne, wykraczają poza typowe standardy estetyczne, ale piękne przez swój wzniosły wyraz.

Do takich refleksji skłania też obraz Doroty Kuźniarskiej *Self-Care*, będący dziwacznym wizerunkiem cybernetycznej madonny. Z kolei na obrazie *Wszystko Jest jakieś takie nie wiem* Kingi Fleszy artystka składa kobiecy wizerunek, czerpiąc z różnych kontrastujących ze sobą form i stylistyk. Na jednym z obrazów pokazuje język, przetwarzając ten niestosowny gest w element dekoracyjny.

Opresyjny nastrój tchnie też z groteskowych obrazów Emanuela Pawłowskiej: *Aniela i jej Munio*. *Cafrlotta ma już dość* i *Miłość*. Czuć w nich dyskomfort, presję, sztuczność.

Podróże w czas lat dziecięcych, w bliższą lub dalszą przeszłość stały się tematem kilku prezentowanych na wystawie obrazów o sentymentalnym zabarwieniu. Taki jest choćby obraz Aleksandry Nowickiej *Oda do dzieciństwa*, imitujący rodzinną fotografię rodem z lat 90.

Tęsknota za starym światem tchnie z obrazów Wiolety Rzążewskiej *Wykopki* czy *Oblubieńcy* – syntetyczne pejzaże i uproszczone, pozbawione twarzy wizerunki emanują sielską aurą, a zarazem podkreślają mglistość tych wizji, jakby były one wydobyte z głębokich otchłani pamięci.

Sentymentalny, dekadenski nastrój przedstawia także Michał Piestrak w pracach *Malarz Górnośląski* i *Koniec lata*. Wyraz tych prac jednak nie jest jednorodny. Są jak kolaże, w których tradycyjnie traktowane malarstwo styka się z grafiką, szablonami i glitchową estetyką.

Przeciwwagą dla prac tchnących nostalgią i sentymentem okazują się obrazy inspirowane grafiką cyfrową. *Otwarte drzwi*, *Różowa Kuchnia* Aleksandry Prusinowskiej są jakby malarską transpozycją programów do projektowania wnętrz. Także obraz Dominiki Kędzierskiej *Reflection VI* mógłby z dużym powodzeniem funkcjonować jako tapeta na pulpit. To sterylny hiperrealistyczny obraz lasu i wyłaniający się spod niego portret kobiety.

Taka zamyślona kobieca postać pojawia się kilkakrotnie na tej wystawie, choćby w obrazie Mariusza Maksela *Listopadowa noc* i w pracach Agnieszki Staak-Janczarskiej *Zaduma* i *Zamyślona*. W obrazach tych widać odwołania do klasycznego, ujętego w akademicki sposób piękna.

*Zaduma*, a może samotność w dynamicznym świecie dużych miast, który z fotorealistyczną precyzją odmalowuje Jarosław Lewera. To świat przesycony, który chwieje się w swych posadach, a globalne kryzysy nakładają się na indywidualne kryzysy tożsamości i międzyludzkich relacji.

Refleksja nad tymi tematami również zajmuje wyobraźnię współczesnych artystów. Szczególnie figuratywny i prosty formalnie, a silny w przekazie jest obraz Ewy Dzidek *Cienka Czerwona linia*, prowokujący do zastanowienia nad skomplikowaniem relacji damsko-męskich.

Myśl o wewnętrznym, egzystencjalnym rozbiciu pojawia się w obliczu prac Wojciecha Szybista – *Kobieca figura przy drzewie II* i *Mężczyzna w marynarce* z cyklu *Czekając na*. Groteskowo, surrealistycznie niepokojąca jest praca *Już nie zejść z tych schodów* Zbigniewa Olszyny.

Jest kilka obrazów, z których wprost emanuje przejmująca samotność. Takie odczucia wywołuje melancholijny, hopperowski nokturn Magdaleny Kalenin *Stacja*. Bardzo bliskie w wyrazie są prace Macieja Czyżewskiego *Spacer*, *Z góry na dół*, *z dołu do góry*, a zwłaszcza *Wielki Brat*. Na obu tych realistycznych obrazach jest samotny człowiek i opustoszała stacja, u Kalenin bijąca wewnętrznym światłem na tle nieprzeniknionego mroku, u Czyżewskiego tonąca w złotym świetle chylącego się ku zachodowi słońca. Stacja zdaje się symbolem pauzy w codziennym pędzie, refleksyjnego zawieszenia.

Ukojenie w obliczu egzystencjalnych kryzysów często dostarcza powrót do źródeł, poszukiwania kontaktu z naturą. Wyrazem takich tęsknot może być pointylistyczny obraz Anny Staniszewskiej *Inkarnacja bogini Hathor* czy seria baśniowo-ilustracyjnych prac Olgi Szczechowskiej z cyklu *Pandemic*.

Co znamienne, na wystawie jest niewiele prac pejzażowych czy afirmujących kontakt z naturą. Jak widać na obrazach Joanny Dziewianowskiej-Stefańczyk (*Sień i Bez tytułu*) i Marty Wyczółkowskiej (*Bez tytułu I*), chętniej podejmowanym tematem są prywatne, przesycone ludzką obecnością wnętrza. Pojawiająca się na obrazach Jowity Żychniewicz (*Okno*) i Julii Platt (*Grease, Rzadki widok, ale się staramy. Ewa w białym golfie ze śladami zębów Julii na policzku*) natura w postaci doniczkowych czy ogrodowych kwiatów jest zaledwie częścią domowego azylu i elementem malarskiej kompozycji, pozwalającym oddać efektowną malarską grę światła i cienia.

Są tu za to obrazy zdradzające inspirację naturą, przełożone na abstrakcyjny język malarskich form. Widać to w obrazie Natalii Wegner *Riwiera* czy w *Nokturnie i Pejzażu Stalowym*, których autorem jest Edmund Ślusarczyk. Naturalistycznych wrażeń dostarcza strukturalna praca *Skamieliny* Weroniki Teplickej, a także obraz Natalii Borkowskiej pt. *Cywilizacja*, która jawi się tu jako zdeformowana struktura.

Juliusz Kosin w swych obrazach wprowadza pewną wizualno-skojarzeniową zagadkę. Chłodne geometryczne formy opatrza on tytułami zawierającymi pejzażowe konotacje: *Wschody i Zachody, Odbicie*. Ale już zupełnie inne wrażenie robią abstrakcyjne, geometryczne prace Katarzyny Środowskiej *Subtelność* oraz Olgi Pawłowskiej *Na progu* i *Biała Świątynia*, które prowadzą nas już tylko wewnątrz autonomicznej struktury malarskiego dzieła. Gra pomiędzy naturą a abstrakcją zawarta jest też w obrazach Joanny Młackiej *Kompozycja w błękicie, Kompozycja w czerni i Kompozycja z konarem*.

Do głębszych krytycznych refleksji o relacjach człowieka z naturą skłaniają też m.in. ekspresyjny obraz Wojciecha Kuci pt. *Rybak* czy symboliczna, odwołująca się do mitologii praca *Pora Karmienia* Mai Kozłowskiej. Motyw przenikania się świata ludzi i zwierząt wyłania się też z makabrycznych, dynamicznych, pełnych przenikających się form i płaszczyzn obrazów Uli Dzwonik *Street Games* i *Synergia*.

Ale są też na tej wystawie obrazy odznaczające się zupełnie odmiennym nastrojem i ładunkiem emocji. Iście postapokaliptyczny chaos na płótnie *Przestrzeń wszechświata* Szymona Poloczka zdaje się rządzić jakimś tętniącym życiem, pierwotnym organicznym porządkiem. Nieco kosmiczne wrażenie robią geometryczne *Pejzaże* Przemysława Garczyńskiego (*Porządkowanie 2 i 3* oraz *Pejzaż testowy – z cyklu porządkowanie*), nie napawają jednak lękiem, tchnie z nich jakaś futurystyczna energia. Co znamienne, oba te obrazy zostały nagrodzone.

Silny ładunek sprzecznych emocji dostarczają trzy hipnotyzujące, niesamowite pod względem kolorystycznym obrazy Macieja Koleśnika *Lato, Jesień* i *Wiosna* – uhonorowane grand prix. Podtrzymywanie związku z malarską tradycją nie ujmuje im nowoczesnego sznytu, oryginalnej przestrzeni i formy. To obrazy przywodzące myśl o końcu, po którym jednak znów coś się zaczyna, jak w cyklu pór roku. Z tego malarstwa emanuje groza, ale też niesamowita witalność, jakaś kreacyjna siła.

Justyna Gongala-Wyzujak